

TO
NIE
BYŁA
ZWYKŁA
MIŁOŚĆ

ANNA TUZIAK • SANDRA CZOIK • ANNA FOBIA
EWA GRALLA • JUSTYNA CHMIEL • KATARZYNA MUSZYŃSKA
NATALIA HERMANSA • PAULA UZAREK • ANETT LIEVRE
SZYMON JABŁOŃSKI • EWA MACIEJCZUK

AILES

Śpiące miasteczko © Paula Uzarek

© for the Polish edition by Wydawnictwo Hm...

All rights reserved

Wszystkie prawa zastrzeżone

Kopiowanie, reprodukcja lub odczyt jakiegokolwiek fragmentu tej książki w środkach masowego przekazu wymaga pisemnej zgody twórców.

Redakcja: Natalia Hermansa

Korekta: Aleksandra Bochen

Projekt okładki: Justyna Knapik

Zdjęcie na okładce wykorzystano za zgodą Adobe Stock

Skład: Marcin Halski

marcin.halski@interia.pl

ISBN E-BOOK: 978-83-68177-50-3

Wydanie pierwsze

Wojkowice 2024

Wydawnictwo Ailes

E-mail: aileswydawnictwo@gmail.com

Adres: ul. Sobieskiego 225/9, 42-580 Wojkowice

Wersja papierowa dostępna na:

www.wydawnictwoailes.pl



Śpiące miasteczko

Paula Uzarek

Noc zapowiadała się iście piekielnie. Deszcz nie ustawał, co mogło znacznie utrudnić dzisiejsze zlecenie. Ba, nawet na pewno utrudni. Wieczorem słońce zaszło błyskawicznie i Juliusz widział teraz jedynie przednią szybę upstrzoną setkami kropel odbijających światła reflektorów, a wycieraczki nie nadążały. Do tego doszedł jeszcze jeden problem.

Juliusz spojrzał ostatni raz na mapę w telefonie, żeby się upewnić. Zaklął szpetnie i uderzył otwartą dłońią w kierownicę. Najbliższa stacja oddalona była o kilka kilometrów od miejsca, w którym najprawdopodobniej skończy mu się paliwo. Miał być u klientki za godzinę. W takim tempie nie zdąży nawet przed północą.

– To nic – mruknął do siebie i wziął głęboki wdech, żeby się uspokoić.

W stanie silnego wzburzenia przyciągał istoty, których potem musiał się pozbywać. Nie miał teraz na to przestrzeni ani

energii. Każda jej cząstka przyda się podczas wykonywania zlecenia.

– Będzie musiała poczekać. Nic się nie stanie, jeśli przełożymy odprowadzanie na kolejny dzień.

Wiedział jednak, że data ma znaczenie nie tylko dla klientki. Tej w nocy, równo o drugiej, zacznie się nów. Będzie cholernie ciężko przeprowadzić duszę na drugą stronę przy ciemnym księżycu. *Nie takie rzeczy się robiło*, pomyślał i depnął na pedał gazu.

Doturlał się tak daleko, ile był w stanie wykrzesać z auta zakłębem wzmacniającym. Wyjął kluczyk ze stacyjki i odpiął pas. Cisza zadzwoniła mu w uszach. Powoli rozejrzał się dookoła. Boleśnie pusta droga i tabliczka z nazwą miejscowości, oświetlona jedną z nielicznych latarni, przypominały, że okolica należała do najbardziej paskudnych. Nikt nie zatrzymywał się tutaj nawet w dzień, chyba że zbrzydło mu życie lub zdrowie psychiczne. Powodem było tych kilka zabudowań rysujących się trzysta metrów dalej. Nawiedzone domy nie należały do ulubionych punktów na turystycznej mapie. A przynajmniej nie te, choć nikt do końca nie wiedział czemu. Na pewno zamieszkiwały je nie tylko duchy, ale i inne, o wiele podstępniejsze istoty. Juliusz również nie miał zamiaru sprawdzać tego na własnej skórze.

Dla pewności wyciągnął ze schowka worek z solą i pęczek szaławii. Rozpalił koniuszek wiązanki, solidnie się okadził, po czym wysypał wokół samochodu ochronny krąg i nałożył zakłęcie, aby deszcz nie rozmył soli.

– Chociaż wypaść się mogę – szepnął do siebie, wcale nie przekonany, że uda mu się zasnąć.

Zamknął się od środka, opuścił oparcie fotela i umościł się pod skórzaną kurtką. Odpłynął w sen, zanim zdążył zmówić modlitwę do swojej bogini.

* * *

Zakapturzona postać sunęła w kierunku obrzeży miasteczka. Miała na sobie długą szatę, spod której nie wystawały buty. Wyglądała, jakby jedynie czubkami palców muskała wysypane żwirem pobocze.

Wiatr zawiął mocniej. Postać się zatrzymała. Jedną ręką przytrzymała zawilgocony kaptur, drugą poły długiej szaty, która odrobinę chroniła przed żywiołem. Suchy wichur zaczynał rozpędzać się już na szczytach wzgórz daleko na horyzoncie, więc tu, w dolinie, nabierał mocy i rozbijał się o ściany opuszczonych domów za jej plecami.

Ruszyła dalej, jakby podmuchy były jedynie łaskotaniem, a nie poważną niedogodnością dla osoby poruszającej się pieszo. Minęła kolejną latarnię, której poświata niknęła w intensywnym blasku gwiazd bezksiężycowego nieba.

Dążyła przed siebie, do samotnego samochodu zaparkowanego tuż za tabliczką z nazwą miejscowości. Pchała ją ciekawość, owszem, ale i przyciągał magnetyzm, którego nie potrafiła w tym momencie jednoznacznie określić. A musiała zrozumieć, co też tak szczególnego siedziało w ochronnym kręgu z soli i głośno chrapało.

* * *

Juliusz zacisnął powieki mocniej, by uchwycić ostatnie resztki uciekającego snu. Walenie w szybę nie ustawało. Przez moment miał wrażenie, że wciąż się nie obudził. Śnił jak zwykle o duszach, które odprowadził w ostatnim czasie.

Ktoś znów zapukał w okno, tym razem paznokciami. Czarownik gwałtownie usiadł w fotelu. Przy drzwiach stała niewysoka postać w powłóczystej, haftowanej szacie, skrzęcej się

granatem i złotem. Odrzuciła kaptur z głowy. W półmroku dostrzegł czarne jak noc włosy, zebrane w kucyk, którym tarzał wiatr. Na pociągłej twarzy uśmiech pełnych ust sięgał oczu, okolonych turkusowymi i czarnymi kreskami odważnego makijażu. Juliusz odetchnął z ulgą. Duchy ani demony się nie malowały. I nie obdarzały go uśmiechem, od którego miękły kolana.

Sprawdził zaklęciem, czy aby na pewno ma do czynienia z człowiekiem. Aura nieznanego wręcz świeciła. Kiedy się upewnił, że za drzwiami czeka ludzka dziewczyna, odblokował zamki i otworzył. Wysiadł, a na uderzenie serca czas się zatrzymał. Ich oczy się spotkały. Jej miały cudowną, cynamonową barwę.

– Niemądrze tu zostawać na noc – odezwała się pierwsza. Miała lekko ochrypły głos, przywodzący mu na myśl Janis Joplin.

– Czysta konieczność – odparł, stojąc wciąż wewnątrz kręgu solnego.

– Lekkomysłna konieczność – skwitowała. – Lepiej jedź dalej, chociaż z pięć kilometrów. To nie jest dobre miejsce. I niedobra noc na urządzanie sobie kempingu.

– Wiem – mruknął. – Skończyło mi się paliwo i tyle. Rano przebiegnę się do stacji.

– A do rana cię przenocuję.

– Nie boisz się? - zdziwił się. – Nie znasz mnie. Nie wiesz, kim jestem.

– Czuję, kim jesteś – odpowiedziała.

Nagle położyła mu dłoń na piersi. Juliuszowi zaparło dech. Przeszła go przyjemna vibracja, która zaczęła się na wysokości serca, a skończyła w podbrzuszu. Odchrząknął i powiedział:

– Wolałbym się nie narzucać.

– Bzdury! – odparła i cofnęła się o pół kroku. – Nie możesz tu zostać. Niedługo północ, chyba wiesz, co to oznacza.

– Wiem – przyznał.